

PROCES STANISŁAWY KOSZCZĄB

Polityka okupanta niemieckiego zakładała eksterminację Polaków. Realizacją tych założeń zajęło się wiele podmiotów strukturalnie i organizacyjnie związanych z funkcjonowaniem III Rzeszy, w tym także niemiecki wymiar sprawiedliwości. Już w dniu zajęcia przez Wehrmacht Bydgoszczy, czyli 5 września 1939 r., naczelny dowódca wojsk lądowych gen. Walther von Brauchitsch w drodze rozporządzenia wprowadził na zajętych ziemiach polskie sądy specjalne, które wbrew prawu międzynarodowemu stosowały niemieckie prawo.

10 października 1939 r. w godzinach popołudniowych do sklepu spożywczego przy ulicy Szubińskiej w Bydgoszczy wkroczyło trzech gestapowców. Bez podania powodu zabrali ze sobą właściciela sklepu Polaka – Władysława Koszcząbą, jego żonę Stanisławę i najstarszą piętnastoletnią córkę Stefanię. W domu pozostawiono na łasce losu pięcioro małych dzieci, z których najmłodsze liczyło cztery lata. Po trzech tygodniach powróciła zwolniona z aresztu Stefania Koszcząb i zaopiekowała się rodzeństwem. Z jej relacji wynikało, że matka, z którą przebywała w jednej celi, nie miała pojęcia, za co ją aresztowano i dlaczego prowadzone jest przeciwko niej śledztwo.

Z akt sprawy Sądu Specjalnego w Bydgoszczy (Sondergericht Bromberg) o sygnaturze Sd KLs 95/39 wynika, że do osadzenia trzech osób z rodziny Koszcząbów w więzieniu policyjnym w Bydgoszczy doszło wskutek donosu Niemki Leokadii Liedtke, która zarzucała Stanisławie Koszcząb i jej córce Stefanii, że: „w »krwawą niedzielę« zdradzały folksdojczów polskim bandytom i żołnierzom oraz wyzywały folksdojczów”, a Władysławowi Koszcząbowi, że: „miał przed około 14 dniami rzucić kamieniem w uczennicę Irenę Daron i uderzył ją w głowę, bo jej ojczym jest przyjaźnie do Niemców nastawionym Polakiem”¹.

Prokurator Kling² w sporządzonym 30 października 1939 r. akcie oskarżenia oskarżył Stanisławę Koszcząb o to, że: „dnia 3 września 1939 r. w Bydgoszczy wspólnie z innymi świadomie zabijała ludzi i zabójstw tych dokonywała z premedytacją”, kwalifikując te czyny z par. 211, 47, 74 kk w związku z rozporządzeniem Naczelnego Dowódcy Wojskowego z 5 września 1939 r. o wprowadzeniu niemieckiego prawa karnego i sądów specjalnych na zajętych ziemiach polskich.

Posiedzenie Sądu Specjalnego w Bydgoszczy w sprawie karnej przeciwko Stanisławie Koszcząb o współsprawstwo w morderstwie odbyło się 13 listopada 1939 r. W składzie występowali: jako przewodniczący sędzia Sądu Krajowego Kurt Hennig oraz sędziowie Ernst Raasch i Richard Michalowski. Prokuraturę reprezentował prokurator Alfons Bengsch. Jako obrońca z urzędu zgłosił się adwokat dr Tomerius z Pity.

Oskarżona zapytana, czy chce odpowiedzieć na zarzut, oświadczyła, że mu zaprzecza. Następnie przesłuchano pięcioro świadków po złożeniu „przysięgi w formie religijnej”, odnotowując każdorazowo, że świadek został przesłuchany do sprawy, lecz co w sprawie zeznał, tego już nie spisywano. Po przesłuchaniu świadków prokurator zażądał dla Stanisławy Koszcząb kary śmierci i utraty obywatelskich praw honorowych na zawsze. Obrońca wniósł o sprawiedliwe ukaranie. Oskarżona zapytana, czy ma jeszcze coś do powiedzenia, oświadczyła, że jest niewinna. Następnie ogłoszono wyrok, w którym Sąd Specjalny w Bydgoszczy w „imieniu Narodu Niemieckiego” 10 listopada 1939 r. skazał oskarżoną za współsprawstwo w mor-

¹ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Sondergericht Bromberg, Sd KLs 95/39.

² W aktach spraw karnych posługiwano się tylko nazwiskami sędziów i prokuratorów.

derstwie na kary wnioskowane przez prokuratora. Tego samego dnia przewodniczący oraz skład sądzący wypowiedzieli się przeciwko ułaskawieniu Stanisławy Koszcząb.

Z pisemnego uzasadnienia wyroku wynika, że przy orzekaniu kary śmierci w stosunku do Stanisławy Koszcząb zastosowano przepisy par. 211 i 47 kk niemieckiego prawa. Pierwszy z tych przepisów dotyczy morderstwa, czyli działania przy pozbawianiu życia człowieka z premedytacją, i grozi karą śmierci. Niemiecki kodeks karny w par. 212 przewidywał jeszcze inną postać przestępstwa przeciwko życiu – zabójstwo – z sankcją ciężkiego więzienia powyżej 5 lat. Należy zaznaczyć, że taki stan prawny obowiązywał w chwili skazania Stanisławy Koszcząb na karę śmierci, lecz uległ on pewnym modyfikacjom w 1941 r.

Natomiast par. 44 kk regulujący współsprawstwo wymagał spełnienia dwóch przesłanek, tj. porozumienia się współsprawców co do wspólnego dokonania czynu oraz wspólnego dokonania czynu.

Udowodnienie współsprawstwa w morderstwie oznaczało wykazanie porozumiewania się Stanisławy Koszcząb z innymi sprawcami co do mordowania folksdojców oraz wspólny udział w pozbawianiu ich życia. Ponieważ udowodnienie takiego czynu było niemożliwe, Sąd Specjalny w Bydgoszczy zastosował tzw. zasadę rozszerzonego współsprawstwa w morderstwie (*Mord nach erweiterten Mittäterbegriff*), podobnie zresztą, jak czynił w sprawach innych Polaków podejrzanych o wystąpienia przeciwko folksdojczom. Zasada ta polegała na tym, że dla sądu podstawą zarzutu rzekomego porozumiewania się Polaków w celu mordowania folksdojców nie były dowody, lecz po prostu argumenty faszystowskiej propagandy³.

Przykładem takiego naruszenia prawa są następujące stwierdzenia zawarte w uzasadnieniu wyroku: „Sąd nabrał swojego przekonania stąd, że jak sądowni wiadomo, z polskiej strony przez radio, duchownych na nabożeństwach i inne urzędy ogłoszono hasło, aby zniszczyć żywiol niemiecki. Z posuwaniem się niemieckich oddziałów nienawiść przeciwko folksdojczom opanowała wielką część Polaków i rosła w nieskończoność. Z tej atmosfery tworzyły się wszędzie hordy, które w najcięższy sposób dręczyły, maltretowały i częściowo w straszny sposób mordowały. Że takie zbiorowisko na ulicy Ogrodowej służyło tym celom, wynika z takiej samej formy i jednoczesności powstania i działania”.

Z tych wywodów wynika, że Sąd Specjalny w Bydgoszczy był zdania, iż do działania w porozumieniu dochodziło wtedy, gdy Polak ulegał propagandzie polskiej i mając świadomość działania innych rodaków, występował przeciwko folksdojczom. Należy zauważyć, że sąd nie skonkretyzował w formie cytatu ani jednego przypadku nawoływania przez Polaków do mordowania folksdojców, a używając zwrotu „jak sądowni wiadomo”, dawał tym samym świadectwo braku dowodów występowania takich okoliczności.

Według Sądu Specjalnego w Bydgoszczy Stanisława Koszcząb uczestniczyła w wystąpieniach przeciwko folksdojczom. Opis jej zachowania przedstawiono następująco: „W godzinach obiadowych dnia 3 września 1939 r. znajdowała się wśród hordy cywilów uzbrojonych w kije, którzy wrzeszcząc i rzucając obelgi na Niemców, przechodzili ulicami Bydgoszczy. Kiedy horda zbliżała się do domu przy ulicy Ogrodowej 4, w którym mieszka małżeństwo Liedtke i mężatka Nogajski, oskarżona wskazała stojącego w drzwiach domu pięćdziesięciosześcioletniego świadka Liedtke i głośno powiedziała: To jest Niemiec, on też strzelał. Świadek był oskarżonej znany, bo prowadzi ona w odległości około 200 metrów sklep kolonialny. Po tym wskazaniu przez oskarżoną pobiegli członkowie hordy do domu przy ulicy Ogrodowej 4 i zamierzali odprowadzić świadka. Jego wypowiedzi o niewinności nie przydałyby mu się na nic, gdyby nie wstawił się za nim przypadkowo przebywający u swojej siostry polski żołnierz, który był na urlopie. W ten sposób Liedtke uniknęła aresztowania i pewnej śmierci. Podobne zdarzenie powtórzyło się wieczorem tego samego dnia. Do hordy oskarżona jednak nie należała. Świadek Liedtke także został tym razem uratowany, bo wymieniony już polski żołnierz przemówił za nim pozytywnie”. Ustalono to

³ E. Zarzycki, *Działalność hitlerowskiego Sądu Specjalnego w Bydgoszczy w latach 1939–1945*, Bydgoszcz 2000, s. 56.

na podstawie zaprzysiężonych zeznań małżonków Gustawa i Leokadii Liedtke i mężatki Marty Nogajski.

Zadziwiająca jest pewność Sądu Specjalnego w Bydgoszczy, nie poparta żadnym dowodem, że dzięki wstawiennictwu żołnierza polskiego świadek Gustaw Liedtke uniknął aresztowania i pewnej śmierci. Takie ustalenia na podstawie bezpodstawnych i niczym nieuzasadnionych przypuszczeń są przykładem naruszania elementarnych zasad prawa procesowego w celu skazania Stanisławy Koszcząb na karę śmierci za wszelką cenę.

Przytoczenie w uzasadnieniu wyroku zdarzenia, które miało miejsce tego samego dnia – ale wieczorem z udziałem tego samego świadka – lecz podczas nieobecności Stanisławy Koszcząb, zmierzało do spotęgowania grozy sytuacji, w jakiej znalazł się świadek Gustaw Liedtke, a tym samym do wzmocnienia zarzutów przedstawionych Polce.

Oskarżona Stanisława Koszcząb nie przyznała się, że była przed domem przy ulicy Ogrodowej 4, zaprzeczyła z całą stanowczością, aby wskazała komukolwiek świadka Gustawa Liedtke. Na swoje usprawiedliwienie podała, że była na ulicy, aby ustalić, kto pobit ciężko jej męża, gdy chciał ratować folksdojczka o nazwisku Modrow⁴. Przyznała, że idąc w tym celu, przechodziła także przez ulicę Ogrodową.

Te wyjaśnienia oskarżonej Sąd Specjalny w Bydgoszczy skwitował krótko stwierdzeniem, że są one podyktowane obroną i nie mogą jej usprawiedliwić. Za rzeczowe i konkretne uznał zeznania małżonków Gustawa i Leokadii Liedtke oraz świadka Marty Nogajski. Zaznaczył przy tym, że ich zeznaniami bezspornie udowodniono oskarżonej zarzucane czyny.

Stosownie do par. 244 ustęp 2 kpk głównym zadaniem sądu w czasie rozprawy było wyjaśnienie wszystkich okoliczności niezbędnych do ustalenia prawdy. W przypadku Stanisławy Koszcząb Sąd Specjalny w Bydgoszczy zaniechał tego obowiązku, nie sprawdzając, czy prawdziwe były jej wyjaśnienia dotyczące okoliczności pobicia męża, gdy stanął w obronie folksdojczka Modrowa. Przesłuchanie tych dwóch osób, które wskazała jako świadków, było konieczne, tym bardziej że zarzucano jej czyn, za który groził najwyższy wymiar kary.

Żeby uzasadnić wspólne z innymi Polakami dokonanie czynu przez Stanisławę Koszcząb, Sąd Specjalny w Bydgoszczy przytoczył następującą argumentację: „Jeżeli nawet nie można było udowodnić, że bezpośrednio przez oskarżoną zostali zamordowani folksdojczcy, to mimo to jest ona winna współsprawstwa w morderstwie. Sąd jest przekonany, że oskarżona przyłączyła się do zbiorowiska, aby tych folksdojczków, których uznała za opornych polskość, wydać motłochowi lub polskim żołnierzom maruderom. Wychodziła przy tym z określonego oczekiwania, że motłoch względnie polscy żołnierze przekazanych im folksdojczków rozstrzelają albo w inny sposób pozbawią życia. Co najmniej liczyła się z taką możliwością i z góry ją aprobowała. W ten sposób działała z *dolus eventualis*”⁵.

W swoich dalszych wywodach Sąd Specjalny w Bydgoszczy stwierdził, że wszystkie osoby biorące udział w zbiorowiskach miały wolę zniszczenia żywiołu niemieckiego wspólnymi siłami i na podstawie wspólnego postanowienia. W ten sposób są współsprawcami, bez konieczności osobistego współdziałania w dokonaniu czynu. Wystarcza, że działały w jakikolwiek sposób tak, że przynajmniej wzmocniły wolę dokonania czynu. Ostatecznie, po skonstatowaniu, że oskarżona nie działała pod wpływem nagle wyzwolonego uczucia, lecz z zimną rozważką, co nie budzi wątpliwości w świetle jej własnego zachowania i opisanych okoliczności, sąd zawyrokował, że zgodnie z par. 211 i 47 kk zastrużyła na karę śmierci.

Wyrok śmierci był morderstwem sądowym i został wydany z naruszeniem niemieckiego prawa karnego, przede wszystkim przez zastosowanie nieznanego niemieckiemu prawu pojęcia „rozszerzonego współsprawstwa”.

14 listopada 1939 r. prokurator Alfons Bengsch w celi nr 50 Więzienia Sądowego w Bydgoszczy przekazał Stanisławie Koszcząb, że wyrok uprawomocnił się, a minister spra-

⁴ W sprawie karnej Sd KLs 95/39 podano tylko nazwisko.

⁵ Akta śledztwa Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, S 56/02/Zn, t. II, k. 255.

wiedliwości oddalił prośbę o ułaskawienie, oraz że wyrok zostanie wykonany 15 listopada 1939 r. o godzinie 8.30 przez rozstrzelanie. Zgodnie z par. 13 kpk wyrok śmierci należało wykonać przez ścięcie.

Tenże prokurator w czasie wyznaczonym na egzekucję wydał rozkaz doprowadzenia skazanej na dziedziniec więzienny. Skuta kajdankami Stanisława Koszczyb została doprowadzona przez dwóch wachmistrzów więziennych. Po odczytaniu przez prokuratora Bengscha sentencji wyroku, na pytanie, czy ma coś do powiedzenia, nie złożyła żadnego oświadczenia. Na rozkaz podoficera Dalma⁶ z batalionu strzelców 14/II komando składające się z dziewięciu żołnierzy oddało salwę, po której skazana upadła. Podoficer oddał do niej jeszcze strzał w tył głowy, a lekarz stwierdził natychmiastowy zgon.

Niemcy wrzucili zwłoki do zbiorowej mogiły na cmentarzu żydowskim w Bydgoszczy. W 1945 r. po przejściu frontu przez Bydgoszcz ekshumowano je i pochowano na Cmentarzu Bohaterów na Wzgórzu Wolności.

Tak zakończył się ostatni akt jednego z setek mordów sądowych, jakich dopuścili się sędziowie i prokuratorzy Sądu Specjalnego w Bydgoszczy w czasie swojej działalności w latach 1939–1945.

O śmierci matki dzieci Stanisławy Koszczyb dowiedziały się z gazety niemieckiej. Był to dla nich ogromny szok. Ojca osadzono w obozie koncentracyjnym w Sztutowie (KL Stutthof), gdzie zmarł 14 kwietnia 1940 r. Sześcioro dzieci – wysiedlonych i pozbawionych wszystkiego – wsadzono do pociągu i z nieznanymi im dorosłymi dowieziono do Lublina, do Generalnego Gubernatorstwa. Tam czekali na nich rolnicy, którzy potrzebowali dorosłych osób do pracy. Gdy wszyscy dorośli zostali rozdzieleni – pewien mężczyzna, widząc, że na placu pozostało sześcioro dzieci, ze współczucia zdecydował się zabrać je do siebie, mimo że miał sześcioro własnych dzieci i nie był w stanie wyżywić dalszych. Rodzeństwo Koszczybów spało na słomie w jednej izbie z domownikami. Żeby zarobić na żywność, dzieci pasły krowy u rolników i wykonywały różne inne prace w polu i zagrodzie. Potem trafiły do sierocińca, który prowadziły siostry zakonne w Międzyrzeczu Podlaskim. Opiekunki nie miały żadnych produktów żywnościowych, chodziły i żebrały u miejscowej ludności. Jednego z rodzeństwa Koszczybów – Jerzego – wywieziono na roboty przymusowe do Niemiec, gdzie zmarł. Po wojnie dzieci wróciły do Bydgoszczy, do pustego mieszkania. Tutaj przeżyły drugą gehennę, gdyż nikt im nie udzielił żadnej pomocy⁷.

Represje, które dotknęły rodzinę Koszczybów, są przykładem metod, jakimi posługiwał się okupant niemiecki w procesie eksterminacji i dyskryminacji Polaków. Były one bezwzględne i okrutne, doprowadzały do fizycznej eliminacji osób, które *de facto* i *de iure* nie dopuścili się żadnego czynu uzasadniającego wszczęcie jakiegokolwiek postępowania karnego i skazywania na karę śmierci – jak miało to miejsce w przypadku Stanisławy Koszczyb, kierowania do obozów koncentracyjnych, w których ludzie w krótkim czasie umierali – jak zdarzyło się z Władysławem Koszczybem, zmuszania do ciężkich prac przymusowych, tak wyczerpujących, że i tutaj ludzie umierali z wycieńczenia – jak stało się to z małoletnim Jerzym Koszczybem, wypędzania Polaków z rodzinnego domu i skazywania ich na głód i poniewierkę, jak w przypadku rodzeństwa Koszczybów.

Wyrok Sądu Specjalnego w Bydgoszczy skazujący na śmierć Stanisławę Koszczyb narusza elementarne zasady sprawiedliwości. Pozostałe przy życiu trzy córki skazanej nigdy nie mogły się z nim zgodzić, żyły nadzieją, że nadejdzie kiedyś taka chwila i zaistnieją okoliczności, które pozwolą zrehabilitować ich matkę – i nie myliły się.

31 sierpnia 1998 r. władze ustawodawcze Republiki Federalnej Niemiec wydały ustawę o uchyleniu narodowosocjalistycznych niesprawiedliwych wyroków sądów karnych i orze-

⁶ W protokole z 15 XI 1939 r. sprawy Sd KLs 95/39 podano tylko nazwisko podoficera.

⁷ Akta śledztwa Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, S 56/02/Zn, t. I, k. 197–199.

czeń o sterylizacji byłych sądów ds. dziedzicznych obciążeń z 25 sierpnia 1998 r.⁸ Zgodnie z przepisami tej ustawy uchyleniu podlegają skazujące orzeczenia karne wydane z przyczyn politycznych, militarnych, rasowych, religijnych lub światopoglądowych z naruszeniem elementarnych zasad sprawiedliwości po 30 stycznia 1933 r. w celu wprowadzenia lub utrzymania narodowosocjalistycznego reżimu. Orzeczeniami takimi są w szczególności: orzeczenia Trybunału Ludowego (Volksgerichtshof), sądów doraźnych (Standgerichte) powołanych na podstawie rozporządzenia z 15 lutego 1945 r. (Dziennik Ustaw I, s. 30) oraz orzeczenia wydawane na podstawie przepisów wymienionych w załączniku do ustawy.

Do złożenia wniosku o uchylenie niesprawiedliwego wyroku sądów karnych uprawnieni są: skazany, a po jego śmierci krewni i powinowaci w linii prostej, jego rodzeństwo, współmałżonek i narzeczony (narzeczona). Wnioski tych osób rozpatruje prokuratura niemiecka, ustalając, czy wyrok jest uchylony, i na tę okoliczność wystawia zaświadczenie. Jeżeli wszyscy uprawnieni zmarli lub nieznanie jest ich miejsce pobytu, prokurator dokonuje w uzasadnionych przypadkach ustalenia z urzędu.

Korzystając z takich regulacji prawnych niemieckiego wymiaru sprawiedliwości, 26 lutego 2003 r. córki Stanisławy Koszczyk wystąpiły do Trybunału Federalnego w Karlsruhe wnioskiem o określenie prokuratury właściwej do ustalenia uchylenia wyroku śmierci ich matki, gdyż takie rozwiązanie przewiduje ustawa, gdy w okręgu, w którym zapadł wyrok karny, nie działa obecnie niemieckie sądownictwo⁹. Postanowieniem z 9 kwietnia 2003 r. Senat Karny Trybunału Federalnego, po wysłuchaniu Prokuratora Generalnego, wskazał na właściwą do ustalenia, czy wyrok Sądu Specjalnego w Bydgoszczy z 10 listopada 1939 r. został uchylony, prokuraturę przy Sądzie Krajowym w Bautzen (Budziszynie)¹⁰. Dnia 14 maja 2003 r. prokuratura ta stwierdziła, że wspomniany wyrok jest uchylony zgodnie z par. 1 ustawy o uchyłaniu narodowosocjalistycznych niesprawiedliwych orzeczeń, gdyż dotyczy orzeczenia wydanego z naruszeniem elementarnych zasad sprawiedliwości.

W ten sposób zakończyły się starania córek Stanisławy Koszczyk o rehabilitację matki w Republice Federalnej Niemiec. Tak jak sobie wcześniej przyrzekły, przekazały swojej matce nad grobem, że uczyniły wszystko, co było możliwe do zrobienia w jej sprawie¹¹.

⁸ Federalny Dziennik Ustaw, R. 1998, cz. 1, nr 58, wydany w Bonn 31 sierpnia 1998 r.

⁹ Akta śledztwa Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku, S 56/02/Zn, t. III, k. 442–443.

¹⁰ *Ibidem*, t. III, k. 444.

¹¹ *Ibidem*, k. 452.